№ 35. 2 WRZEŚNIA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 5 groszy polskich.

KALENDARZYK.
2. N. Stefana Kr. Węg.
3. P. Szymona Słup.
4. W. Rozalji P.
5. Ś. Wawrzyńca Just.
6. C. Zacharjasza Pr.
7. † P. Jana M.
8. S. Narodzenie N.M.P.

WIDMO GROZY.

Epidemja podnoszenia cen ogarnęła wszystkich. Widzimy pewną gorączkę chorobliwą, potęgującą wartość każdego przedmiotu, każdej pracy, każdej nawet bezczynnej osoby.

Dewiza — dzisiaj drożej — zdrożało — odbija się echem puszczykowem na wszystkich targach, środowiskach życia ludzkiego, przechodzi lotem błyskawicy z ust do ust. Nic więc dziwnego, że potęguje się drożyzna, jak ta gorączka tyfusowa.

W tyfusie działa silnie imaginacja, tak samo niejednemu wydaje się, że przez zdobycie większej sumy pieniądza staje się zamożniejszym. Tymczasem po należytem zastanowieniu się i rozważeniu sprawy, wielu przychodzi do przeświadczenia o znacznem skurczeniu wartości swego mienia, o niemożności dalszej egzystencji swego zakładu.

W tym chaosie drożyźnianym jednostki tylko wygrywają, jak na loterji, ogół zaś pracujący, a przedewszystkiem najbiedniejsi pozostają w położeniu bez wyjścia.

A tu sezon pracy letniej się kończy, zima się zbliża!

Pomimo potęgujących się ustawicznie dziennych zarobków, które zachęcają robotników do swobodniejszego życia, ujawnia się wśród szerszych mas pracujących brak wszystkiego: brak opału, brak odzieży, brak nawet chleba. Widmo grozy zimowej wychyla się teraz w całej pełni!

Kogo stać dzisiaj z klasy pracującej na zakupienie węgla, drzewa, ziarna na cały okres zimowy? Tylko jednostki zdobyć się mogą na to, ogół zaś biedniejszy musi znosić zimno i przymierać głodem, wobec przerażających cen, żądanych za przedmioty pierwszej potrzeby.

Czy w kraju jest tak wielka bieda, spowodowana nieurodzajem, brakiem materjału z miejscowego przemysłu?

Gdzie tam — stodoły pełne — lasy szumiące — kopalnie węgla i fabryki w całym biegu swej pracy.

Tylko bieda w naszej gospodarce krajowej, sparaliżowanej ustawicznemi przesileniami partyjnemi. Tylko brak waluty polskiej dał możność żywiołom obcym (czerwiom) pchania społeczeństwo do zamętu.

Kiedy brak mężów stanu w narodzie, całe społeczeństwo musi myśleć o sobie i ratować się od zatracenia.

Zwrócić powinniśmy wszyscy uwagę na to **widmo grozy zimowej** i ratować z toni gło-

du i zimna tych, którzy stali się ofiarą gorączki drożyźnianej.

Pomoc jest niezbędna, konieczna, inaczej wiatry wschodnie wyzyskają położenie, inaczej zrozpaczeni posunąć się mogą do ostateczności.

Jak przyjść z pomocą nieszczęśliwym, jak zaradzić biedzie, niechaj to pytanie będzie przedmiotem naszych pogadanek.

Dorywcze wojenne komitety nie wystarczą, odruchowe szafowanie ofiarami zebranymi złe następstwa wywołuje, a wobec tak wysokich cen biedzie się nie zaradzi.

Trzeba pomyśleć o silnej, na zdrowych fundamentach opartej dobroczynności chrześcijańskiej. Trzeba zorganizować dobroczynność, wprowadzającą w życie pracę, a ratującą społeczeństwo od próżniactwa i żebraniny.

Trzeba zebrać grono ludzi pełnych ducha obywatelskiego i przystąpić do organizacji dobroczynnej. Trzeba przez chrześcijańską organizację dobroczynną pobudzić całe społeczeństwo do czynu, a widmo grozy zimowej ustąpić musi.

Ratujcie placówkę polską przed upadkiem.

Janów, powiat i miasto, ulubione miejsce pobytu Króla Jana III Sobieskiego, w którem pełno po tem królu pamiątek, przez szereg lat celowo i podstępnie przez rząd zaborczy niszczone, uciskane i wynaradawiane, to miasto będące ostoją i ochroną Lwowa w czasie walk, a łączące wschód z zachodem, w chwili odrodzenia się Ojczyzny znalazło się w bardzo ciężkiem położeniu pod względem narodowym i kulturalnym.

Chcąc ratować pozostałą Polonję od wynarodowienia i dać podstawę do rozwoju i egzystencji ekonomiczno-narodowej, ludzie, zdający sobie sprawę z doniosłości swego zadania, zakupili za ośmnaście miljonów mk. kamienicę piętrową na dom polski imienia Króla Jana III Sobieskiego, gdzie ma znaleźć przytułek cała Polonja, rozbudzić się do życia idea państwowa i myśl polska.

Czyn ten nie należy uważać jako zaspokojenie prywatnych lokalnych ambicji, lecz jako konieczność narodową.

Nieliczna Polonja tutejsza nie może sprostać zadaniu. Wskutek zapadłości rat i procentów, grozi domowi polskiemu ruina, sprzedaż licytacyjna, do czego żadną miarą dopuścić nie możemy.

W tej nadziei, że głos nasz będzie wysłuchany, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich rozumiejących ważność tej placówki, z wezwaniem: „RATUJCIE“ i składajcie ofiarnie choć najmniejsze datki na rzecz zagrożonego sprzedażą domu polskiego!

Ks. Fr. Wróbel. rz. kat prob. i przew.

St. Lachowicz. burmistrz, zast. przew.

29.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł. „Tarcza i strzała, „Serce i świat“ „Głębiny życia“ i t. d

Ciąg dalszy.

„Gdybyś ich oboje widziała i słyszała, napewno nie śmiałabyś się z nich“.

„Ja też wcale z nich nie żartuję. Mnie bardzo żal tego biednego człowieka. Tylko pomysł Agaty odwiedzania go w szpitalu uważam trochę za awanturniczy. Czy aby było mu przyjemnie, że do niego przyszła“?

„Bardzo! Był głęboko wzruszony i dziękował jej ze łzami w oczach. Agata jest także chora — ogromnie się zmieniła“.

„Ach! Biedne dziecko! Dlaczego ona jednak nie przyjdzie do mnie? Jest to wprawdzie jej osobista sprawa, czy chcę mnie odwiedzić! Ale opowiedz że przecież, co mówiła. Jak się to stało, że ciebie nie zauważyła“?

Opowiedziałem jej o wiszącej zasłonie.

„Tak, ale co ona mówiła“?

Uczuwałem pewien niewytłumaczony lęk przed powtarzaniem słów Agaty, a jednak musiałem jej odpowiedzieć.

„Steinman pytał, dlaczego ona przyszła do niego biednego, nędznego robaka — do niego, którego niepożyteczne życie już dogorywa. — Odrzekła, że on nie jest nędznym czerwiem. Jego życie bynajmniej się nie kończy; krótko mówiąc, powiedziała mu o wieczności, o pociesze, jaką już tu może mieć na ziemi, pomijając to, co go czeka w niebie“.

„Ach, tak, to już wiem“, wtrąciła Helena, „tak zawsze się mówi w podobnych okolicznościach. Ja mu przygotuję, jaki słodki napój z wina. Z tego zapewne więcej się ucieszy, jak z jej słów. Kiedy pójdziesz znowu do niego? Jutro? To zabierzesz z sobą. Biedny człowiek! Chciałabym mu bardzo zrobić jakąś przyjemność“!

„To bardzo pięknie z twej strony“! odrzekłem. Potem rozmawialiśmy o przyjeździe Henryka.

* * *

Następnego dnia około szóstej rano znaleźliśmy się razem z Karakalą na dworcu kolejowym. Pociąg zadudnił, jęknął, odsapnął, gwizdnął i nasz stary przyjaciel rzucił nam się w objęcia. Karakala z radości zachowywał się jak warjat.

„A do licha, dzieci, gdzież to ja mam kwit na rzeczy“? zawołał Henryk, szukając po wszystkich kieszeniach. „Ach, jest tutaj“! I podał go posługiwaczowi

Z naszych stron.

Czas do szkoły.

Czas do szkoły czas...
Już wołają nas:
Te pożółkłe drzewa, krzewy.
Babie lato i ulewy —
Szepcą sobie wraz —
Czas do szkoły, czas!

Czas do szkoły, czas —
Już wołają nas:
Zachodzące słońce krwiste
I to niebo nasze czyste —
Szepcą sobie wraz
Czas do szkoły, czas!

Czas do szkoły, czas —
Bozia wzywa was;
Przez te gwiazdki, co na niebie
Ciągle szepcą tak do siebie:
Dziatwo! słyszysz nas —
Czas do szkoły... czas!

Czas do szkoły, czas —
Polska wzywa was;
Prze te niwy, przez te pola
Szepce do was Polski wola:
Dziatwo! zbierz się wraz —
Czas do szkoły, czas¡

Gustaw Lawina.

* **Sieradz.** W tygodniu bieżącym odbyły się dwa posiedzenia społeczne, zorganizowane przez obecnego starostę p. Kalińskiego. Z posiedzeń odnieśliśmy miłe wrażenie, bowiem można było się przekonać ile dobrego dla sprawy społecznej zdziałać może osoba postawiona na wyższem stanowisku, jeżeli jest przejęta zasadami nie biurokratycznemi, tylko z punktu więcej obywatelskiego wnikająca w potrzeby swego społeczeństwa. Taką akcję obywatelską zaczął ujawniać starosta p. Kaliński, od początku ujęcia rządów w swoje ręce.

W dniu 24 sierpnia zwołał p. Starosta posiedzenie w magistracie, celem omówienia środków walki z drożyzną. Wśród zebranych znać było pewną wątpliwość, czy w tej akcji da się cośkolwiek zdziałać pożytecznego, nawet przy wyborach członków komitetu wszyscy uchylali się od przyjęcia mandatów. Jednak wymowne słowa starosty p. Kalińskiego umiały przekonać zebranych, że nie należy rąk opuszczać tylko rozpocząć energiczną akcję przeciw grasującym przekupniom na targach i po wioskach podnoszącym ceny na produkty pierwszej potrzeby. W tym też celu został zorganizowany komitet, z ludzi pełnych energji, wydane zostało prawo powiatowe zabraniające wykupywania produktów przekupniom na targach, zawezwani zostali przedstawiciele zawodów do określania cen i podawania takowych do publicznej wiadomości.

Sprawą tępienia przekupniów drożyźnianych zainteresować się powinien szerszy ogół naszego społeczeństwa; szczególniej mieszkańcy wiosek, nie powinni sprzedawać produktów żadnym przekupniom, a raczej ścigać ich przy pomocy policji. W imię dobra ogólnego należy pobudzić do życia śpiące kooperatywy, a tam gdzie ich niema organizować spółki handlowo-rolnicze.

„Mój kufer zawiera wielkie skarby, nie powinien więc zaginąć! No, więc, dzieciaczki, pozwalam sobie znowu być z wami. — Co słychać u ojca? Dobrze? To pięknie. — A u was? — nie myślicie jeszcze o rozwodzie, jak widzę! Jestem ciekaw, jak też długo wytrzymacie z sobą! Będzie co dobrego na śniadanie? Jestem djablo głodny! Heleno, jesteś teraz jeszcze piękniejsza, ty, Janku, nie“!

„Zupełnie na ten wyrok się godzimy“! odrzekłem śmiejąc się. „No, a gdzieżeś ty był właściwie? Skąd dzisiaj przyjeżdżasz? — Twoje listy donosiły nam o niebie, o ziemi i wodzie, tylko o tobie nic“!

„Na wszystko przyjdzie czas“, odpowiedział z godnością. „Wszystko w swoim czasie! Nie męcz mnie, inacznj nic wogóle nie powiem“.

Mieszkanie nasze bardzo mu się podobało i powiedział, że nikt nieobowiązany tak wytwornie urządzać gościnnego pokoju. Inaczej gościowi zdawać się będzie, że się znajduje we własnym domu. Chciał zaraz iść do ojca, ale ten go uprzedził. Radość z widzenia się dla obydwuch była wielka. Między nimi był bardzo miły stosunek. „Jeden z drugiego był dumny, i to było podstawą ich miłości. Po śniadaniu poszedłem na chwilkę do Henryka, do jego pokoju.

„Znakomicie! Wspaniale być znowu tu z wami, stary towarzyszu“! zawołał, rzucając się jak długi według dawnego przyzwyczajenia na sofę“. Znakomicie! Alleluja! — Amen. — No, opowiadaj mi teraz. Co się tu zmieniło podczas mojej nieobecności“?

„Słuchaj no“, rzekłem, „zdaje mi się, żeś ty powinien zacząć opowiadać“.

„E cóż znowu“, rozśmiał się, „ja się tylko męczyłem ciągle tymi miastami, zwarjowanymi Anglikami, piramidami, zionącemi ogniem górami, jeziorami, katedrami i hotelami, — o czem tu wiele gadać. To wszystko można znaleść w przewodniku Bädeckera. Ty zaś byłeś w domu, nie przeżywałeś wcale podobnych nieznośnych rozrywek, ożeniłeś się tylko zaledwie, miałeś więc czas skupić się wewnętrznie — musiałeś więc coś przeżyć“.

Rozśmiałem się i musiałem mu jednak pierwszy złożyć sprawozdanie. Pytał o to i owo, o każdą drobnostkę. Ale o to, co go najwięcej obchodziło, nie pytał wcale i ja też nie mogłem mówić. Zagłębiłem się w opisywaniu moich codziennych zajęć, gdy weszła Helena z przyrzeczonem winem.

„Obawiałam się, żeś już poszedł“, powiedziała. “Już twój czas się zbliża. Daj mu więc tą drobnostkę i powiedz, że go kazałam pozdrowić“.

„No“. krzyknął Henryk, „przepisuj takie środki chorym z twojej apteki, a będą z pewnością radzi

Drugie daleko donioślejsze posiedzenie odbyło się w starostwie dnia 28 sierpnia, zwołane także przez p. Kalińskiego. Na posiedzeniu walki z drożyzną ks. pr. Pogorzelski, zwrócił uwagę na smutne położenie biednych, pozostających, wobec drożyzny bez chleba i opału w zbliżającym się okresie zimowym, dlatego też zachęcał zebranych do okazania nieszczęśliwym doraźnej pomocy. Nie pozostał głuchym na tą uwagę p. starosta Kaliński i oddał się sprawie ratunkowej z całą życzliwością i energją. Oto na zwołanem posiedzeniu, przedstawia p. starosta gotowy projekt zorganizowanej pracy dobroczynnej i, pomimo różnych poglądów i sprzeciwów, umie przekonać wszystkich, że zorganizowanie poważnej instytucji dobroczynnej dla całego powiatu, opartej na prawomocnej akcji, jest niezbędną koniecznością w obecnych czasach, i przyrzeka takiej organizacji przyjść z czynną pomocą. Nic więc dziwnego, że obecni z uznaniem przyjęli wniosek i bezzwłocznie zawiązane zostało Towarzystwo Chrześcijańskiej Dobroczynności p. n. „Praca", niosące doraźną pomoc ofiarom drożyzny a jednocześnie zwalczające nieznośną żebraninę, przez wyszukiwanie i udzielanie pracy. Statut, przyjęty bezzwłocznie został przesłany do województwa dla legalizacji, a wybrany komitet rozpoczyna swoją działalność w całej pełni.

Do komitetu organizacyjnego zostali zaproszeni: przedstawiciele duchowieństwa: ks. pr. Pogorzelski i ks. kan. Mankiewicz; przedstawiciele władzy powiatowej: starosta p. Kaliński, inspektor szkolny p. Piechocki; przedstawiciele miast, pp. burmistrze: z Sieradza, Zd.-Woli, Warty i Złoczewa, a także przedstawiciele organizacji i instytucji społecznych, które nie są obojętne na niedolę ludzką. Nie pominiętą została także i nasza Redakcja, która nie omieszka ustawicznie informować społeczeństwo o tak ważnej organizacji i nawoływać do ofiarności.

Obecnie zwracamy się tylko do wszystkich członków zaproszonego komitetu: Nie bądźcie obojętni, sz. Pp. przedstawiciele naszego społeczeństwa, na tę niedolę ofiar drożyźnianych, nie lekceważcie posiedzeń Towarzystwa, zjednywajcie jaknajwiększą liczbę członków, żeby nie było ani jednej wioski, gdzieby zasada dobroczynności chrześcijańskiej nie była rozwinięta, a przy usilnej i energicznej pracy Towarzystwa da się otrzeć niejedną łzę nieszczęśliwym.

Następne posiedzenie T-wa Chrześcijańskiej Dobroczynności, odbędzie się w starostwie, dnia 4 września o godz. 11-ej przed południem Mamy nadzieję, że wszyscy przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych jaknajliczniej przybędą.

* Pokaz rolny w Łasku. W dniu 6 września 1923 r. w Łasku, w parku p. Szwejcera, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze na powiat Łaski, urządza jednodniowy pokaz rolny, obejmujący okazy z działu hodowli inwentarza, roślin, nasion selekcyjnych, narzędzi rolniczych i przemysłu domowego. Dzień ten stanowi dalsze nierozerwalne ogniwo pracy wspomnianego Towarzystwa, które wszelkiemi siłami stara się podnieść rolnictwo i hodowlę nie tylko w powiecie Łaskim, lecz i jego okolicach. Bardzo dużo ucierpiało rolnictwo za panowania zaborców i w czasie pożogi wojny wszechświatowej, to też Polak-rolnik wraca do swego ulubionego rzemiosła; budzi się z letargu nie tylko większa własność, ale i mniejsza.

Znając prawie dokładnie teren powiatu Łaskiego, w wielu miejscowościach wśród małorolnych skonstatowałem fakty wielkiego interesowania się pokazami i fakty podniesienia swych gospodarstw.

Napewno więc i obecny pokaz sprawi wielkie zainteresowanie i zewsząd snuć się będą mnogie tłumy naszego rolnika z jego dobytkiem — okazem. J. Z.

---

temu. Dla kogóż to ta rzecz? Wygląda to całkiem smacznie. Żal mi, że się nie czuję chorym. Dla kogóż to jest?

„Dla biednego Steinmana", odpowiedziałem pospiesznie. „Ale muszę iść zaraz. Już się nawet opóźniłem. Biedny chłop jest w domu dla chorych, i jego godziny są policzone".

„Ach", odrzekł Henryk, „jeszcze się biedak dotąd nie rozstał z swoim pięknym akordem mol? To być powinno, zdaje się, jego dążeniem i obowiązkiem. Właściwie to grzech podtrzymywać życie takiego dudka i przedłużać jeszcze jego cierpienia. Im wcześniej do ziemi, tym lepiej. No, ja także pójdę, chciałbym go jeszcze raz zobaczyć zanim zasłona spadnie".

Pragnąłem go odwieść od tego zamiaru, ale się upierał przy swojem.

Helena wyszła z pokoju, więc nie powiedziałem mu, że Agata była u Steinmana licząc na to, że ten ostatni nie będzie o niej wspominał. Poszliśmy więc zaraz do miejskiego szpitala. Byłem tam dosyć dobrze znany, więc bez przeszkody weszliśmy do sali, na której był nasz przyjaciel. Tym razem był sam. Leżał nieruchomy, ułożony wysoko na poduszkach, z zamkniętemi oczami. Uważałem na Henryka, w chwili gdy spojrzał pierwszy raz na mnie, i spostrzegłem, że go objął lęk cichy. To mnie niezdziwiło. Gdy zbliżaliśmy się powoli do łóżka, chory mruczał nie otwierając oczu.

„Czy tam jest kto"? Wyciągnął rękę przed siebie. „Czy to pani? — Nie jeszcze nie, dzisiaj jeszcze nie".

„O kim on mówi"? szepnął Henryk. Nic nie odpowiedziałem. Teraz otworzył Steinman oczy i spostrzegł mnie. Jego oblicze rozjaśniało się. Potem spojrzał na Henryka:

„Pan także? Jakże miło, jak przyjemnie". Wyciągnął znowu rękę, chudą, białą kościstą rękę. Obydwaj uścisnęliśmy ją serdecznie.

„Moja żona przysyła tutaj panu napój z wina, który sama dla pana przygotowała. To trochę pana orzeźwi. Niech pan zaraz spróbuje.— Czekaj pan, tu jest kieliszek".

„Więcej"! rzekł po cichu, gdy spróbował. „Więcej! To mi dobrze robi". Widocznie orzeźwiony, posunął się co kolwiek wyżej na poduszki.

„Kochany przyjacielu", powiedział Henryk, „czy mógłbym coś dla ciebie zrobić? Niech pan powie tylko szczerze, a wykonam to z wielką przyjemnością".

Steinman poruszył głową: „Nie dziękuję, zupełnie nic. — Ja teraz myślę tak wiele — tak wiele. Jak pan uważa, czy jest jakie inne życie — Ojciec w niebiesiech — Zbawiciel i pociecha i miłość i odpuszczenie grzechów. Pan także w to wierzy? — Czy

* **Z Wróblewa.** W dn. 15 sierpnia 1923 roku w Wróblewie odbyła się uroczystość na cześć odparcia bolszewików z pod Warszawy. Staraniem miejscowych organizacji społecznych i p. Aliny Tomickiej sprowadzono z Poznańskiego, z miejscowości Lasek amatorski chór śpiewaczy mięszany składający się z 40 osób pod kierownictwem p. Romanowskiego tamtejszego nauczyciela ludowego. W czasie nabożeństwa chór odśpiewał kilka pieśni nabożnych. Po nabożeństwie urządzono pochód do cmentarza grzebalnego przy którym chór odśpiewał „w mogile ciemnej“ w pochodzie wzięły udział dwie straże ogniowe z orkiestrą i wszystkie organizacje. Po powrocie przy kaplicy odśpiewano kilka pieśni, następnie przemówił kilka słów o odparciu bolszewików miejscowy proboszcz ks. Zawadzki, potem chór odśpiewał „Rotę“ i pochód udał się do gmachu straży. Gości z Poznańskiego miejscowi mieszkańcy i koło młodzieży zaprosili po kilka osób na obiad.

O godz. 6 p. p. odbył się koncert śpiewaków z wielkim powodzeniem, sala była przepełniona po brzegi, odśpiewano 12 pieśni patrjotycznych i ludowych przyjętych entuzjastycznie. O godz. 11 kolacja i odwieziono gości na st. do Sędzic.

Dzień Wniebowzięcia N. M. P. dla parafji Wróblew był nader uroczysty i urozmaicony różnemi nowościami, ku czemu sprzyjała pogoda.

Dochód z koncertu przeznaczono na koło śpiewacze w Lasku na ręce p. Romanowskiego jak również proboszcz ks. Zawadzki zezwolił na zbieranie ofiar przez straż w kościele w czasie nabożeństwa, na tenże cel.

* **Wronowice.** Wieś Wronowice pod Łaskiem ub. święta spotkała wielka klęska, gdyż w czasie nabożeństwa, kiedy to prawie wszyscy starsi byli w kościele odległym o parę wiorst od Wronowic, zaś w domach pozostali starcy i dzieci. W miejscowym sklepie spożywczym kilku wielbicieli Bachusa raczyło się i osładzało chwile gorzałką, wybuchł ogień, czy to przez rzucony niedopałek papierosa, czy też niezagaszoną zapałkę. Ogień ze sklepu przedostał się na słomiany dach chaty, następnie na inne budynki gospodarskie kryte słomą, zwłaszcza stodołę napełnioną tegorocznym zbożem. Na ratunek zbiegli się okoliczni mieszkańcy jak również dziesięć sąsiednich ochotniczych straży pożarnych, które rozpoczęły natychmiastową pracę nad umiejscowieniem szalejącego żywiołu, lecz to im przychodziło z trudem, gdyż stodoły napełnione zbożem płonęły bardzo szybko, mimo wszelakiego ratunku. Należy zanotować smutny objaw przy tymże pożarze. Gospodarze, którym już spłonęły zagrody szaleli z żalu po straceniu mienia, chwytali gorejące żagwie i podpalali domy jeszcze nie objęte ogniem.

Tymi szaleńcami natychmiastowo zajęła się policja państwowa z Łasku.

Wioska spłonęła doszczętnie, a pożar umiejscowiony dopiero w folwarku Wronowice, gdzie spłonął również jeden z budynków folwarcznych. Pogorzelcy przed chwilą zamożni ludzie stali się nagle nędzarzami, gdyż ani zboże, ani też inwentarz żywy, i martwy, prócz budynków i to nie wszystkich, nie był ubezpieczony, pomimo, iż taksatorzy ubezpieczeniowi robili tymże gospodarzom propozycje ubezpieczenia tych rzeczy.



---

to jest prawda, czy nie“ — i głos jego umilkł, a oczy się zamknęły.

„O kim on myśli? zapytał się Henryk znowu szeptem.

Chory musiał jednak usłyszeć te słowa, bo spojrzał na Henryka i rzekł: „To pan tego nie wie? Panna Wiegandówna ona często bywa u mnie“!

„Ona bywa u pana“? odezwał się Henryk.

„O, panna Wiegandówna dużo dobrego mi uczyniła. — Ona znowu przyjdzie do mnie — Jutro —“ Teraz, zdawało się, że siły go opuściły zupełnie. — Gdy jednak chcieliśmy odejść, podniósł się jeszcze raz i uchwycił mnie za połę surduta: „Niech mi pan powie, czy to prawdą jest, co ona mówi? Czy jest dla mnie nadzieja — światło — życie? Albo -- tylko ciemność — chłód — i nicość“?

Steinman drżał — Henryk, filozof, i ja, lekarz, staliśmy przy nim milczący jak grób, do którego biedaka już niedługo złożą. Błagał mnie wzrokiem.

„Wielu w to wierzy“! rzekłem uspakajając go. „Wielu w to wierzy — bardzo wielu. A teraz bądź pan spokojny. Niech pan zaśnie na chwilę, my już musimy iść. Ale jeszcze przyjdziemy do pana“.

Wyszliśmy po cichu, zeszliśmy ze wschodów, byliśmy już na ulicy. Mój towarzysz patrzył pochmurnie przed siebie i nie zdobył się ani na jedno słowo. Po dłuższym czasie odezwał się wreszcie do mnie:

„Jak ona może męczyć jeszcze tego biednego kościotrupa swojemi urojeniami. Uważaj tylko, ona przyjdzie znowu do niego z swoim rachunkiem sumienia i będzie mu mówiła o sądzie ostatecznym, o wiecznem potępieniu, aż on to wszystko przełknie przy swojem słabem zdrowiu ze strachem i obawą, a w końcu dorzuci mu coś tam jeszcze z okruchów pociechy.Powinna go zostawić w spokoju i już nie męczyć więcej“.

„Przestań, Henryku“, rzekłem, „przestań. Nie wiesz, co mówisz. Mogę ci śmiało powiedzieć—że ona go wcale nie męczy. Sam to przecież dobrze widziałeś“.

Powtórzyłem mu, co Agata sama o sobie sądzi, i powiedziałem, jak śmierć już na jej czole kładzie swe piętno.

„Pozwól jej, Henryku. Pozwól jej rządzić i gospodarować się przy tym chorym, jak ona uważa za właściwe. Ani ja, ani ty nie jesteśmy godni rozwiązać rzemyka u jej obuwia“.

Zbliżyliśmy się do pewnego domu, w którym miałem odwiedzić chorego. Podczas tego, gdyśmy się zatrzymali na chwilę we drzwiach sieni, przechodziła przed nami jakaś dama wsparta na ramieniu starszego pana. Była to Agata i jej ojciec. Zbladła, gdy spostrzegła Henryka, ale ukłoniła się spokojnie i przyjaźnie. Mimowoli skierowałem wzrok na mego przyjaciela....

Z Polski.

— Uroczystość koronacji obrazu w Gidlach. W Gidlach, gdzie istnieje od 400 z górą lat klasztor z obrazem Matki Boskiej cudami słynącej, w niedzielę dnia 19-go ub. m. obchodzono rzadką uroczystość koronacji obrazu.

Już na dwa dni przed uroczystością ciągnęły do Gidel niezliczone tłumy pielgrzymów.

Gidle przybrały na ten dzień uroczysty wygląd. Ustawiono kilka bram tryumfalnych.

W odległości jednej czwartej kilometra od klasztoru wzniesiono ołtarz na błoniach, przy drodze prowadzącej do Niesułowa, który jak okiem można było sięgnąć otaczały tysiączne rzesze pielgrzymów w różnobarwnych strojach.

Do ołtarza punktualnie o godz. 11 i pół rano wyruszyła z klasztoru procesja z cudownym obrazem niesionym pod baldachimem przez duchowieństwo.

Po odczytaniu pisma wydanego przez Ojca św. w sprawie koronacji obrazu, po odśpiewaniu „Pod Twoją obronę" i odprawieniu modłów po łacinie J. E. ks. Stanisław Zdzitowiecki w asystencji J. E. ks. biskupa Tymienieckiego z Łodzi i licznego duchowieństwa dopełnił aktu koronacji cudownego obrazu Najśw. Marji Panny.

Potem w szatach pontyfikalnych J. E. ks. Zdzitowiecki celebrował uroczystą sumę przed cudownym obrazem. po skończeniu której wygłosił do ludu piękną mowę, dziękując im za wzięcie udziału w uroczystościach koronacji obrazu.

Na zakończenie wygłosił podniosłe kazanie przeor ojców dominikanów z Gidel ks Jordan Stanu.

Po skończonych uroczystościach J. E. ks. Zdzitowiecki udzielił zgromadzonemu tłumowi błogosławieństwa pasterskiego, poczem procesjonalnie cudowny obraz zaniesiono do klasztoru. Tak wielkiej uroczystości, jaka odbyła się w niedzielę, już dawno nie pamiętają mieszkańcy Gidel

— Granica wschodnia. Dzięki niesłychanie energicznym zarządzeniom ministerjum spraw wewnętrznych i wysłaniu odpowiednich oddziałów policyjnych (nowo sformowanych) jak podaje „Rozwój" stosunki na pograniczu w ostatnich tygodniach niezmiernie się polepszyły. Na odcinku granicznym wschodnio małopolskim straż przeważnie pełnią Poznańczycy. Dzięki ich sumienności i odpowiedniej kontroli można śmiało stwierdzić, że na tym odcinku granica jest szczelnie zamknięta. Ustał prawie zupełnie szmugiel i kontrabanda.

Bolszewickie straże mszczą się za uniemożliwienie szmuglu, niesłychanie ostro pełnią również swą służbę, strzelając każdego przemytnika, który z naszej strony chce się przedostać na terytorjum rosyjskie. W ubiegłym tygodniu zostało w ten sposób zastrzelonych 2 przemytników-chłopów. Zmiana tych stosunków wywołała naturalnie dobrze zrozumiałe przerażenie wśród żydostwa, któremu urwało się miljardowe rabowanie skarbu przy pomocy szmuglu.

Jeśli straż policyjna w dalszym ciągu będzie tak pełnić służbę, można będzie nareszcie powiedziec z lekkiem sercem, że bagno, ktore tu na pograniczu zakwitło pod błogosławionymi rządami żydolewicy zostanie zupełnie oczyszczone.

— Od 1-go września listy i depesze drożeją o 100 procent. Z dniem 1 września wchodzi w życie nowa, podwyższona o 100 procent, taryfa pocztowo-telegraficzna.

Gdy spojrzał na jej twarz i wyczytał, co na niej wypisała boleść i cierpienie, krew odpłynęła z jego zaciśniętych ust. Odkłonił się jej jak nieprzytomny. Na rogu ulicy zboczyli i zginęli nam z oczu. Czy pragnąłby ją jeszcze kiedy ujrzeć?

Podaliśmy sobie w milczeniu ręce i udałem się do mego chorego.

Steinman umarł. Dzień przedtem byłem jeszcze u niego i przyniosłem mu pewien napój orzeźwiający, którego już jednak nie mógł przyjąć. Mówił tylko z wielką trudnością. Nachyliłem się nad nim i słuchałem słabego bicia jego serca.

„To jest prawda, co Wiegandówna mówiła", szeptał; ja wiem teraz. O! gdybym był o tem wiedział wcześniej! Ale i teraz nie jest jeszcze zapóźno — nigdy nie jest zapóźno, ona to powiedziała! Bóg jest miłością — — — Bóg jest miłością"!

Opuściłem go głęboko wzruszony. Co za wspaniałe marzenia! powiedziałem sobie. Steinman o czem innem nie myśli wcale. Jest jakby dzieckiem, które słucha chętnie bajeczek. — Bóg jest miłością! On to powiedział! — On — nadzwyczajne! Niepojęte! Jest to jednak błogosławieństwo, które słabym takim duchom przynosi pociechę, i w godzinie boleści i śmierci łagodzi rzeczywiste cierpienie.

To ostatnie odwiedzenie Steinmana długo stało przed oczami mojej duszy i budziło we mnie pewne wątpliwości. Powoli jednak zacierało się to wrażenie, i nie mogło być przecież inaczej. Myśli o życiu i radość życiowa wypierały ten wzruszający obraz śmierci, aż wreszcie został zupełnie zatarty i zapomniany.

Pewnego dnia przyniosła Helena list od dalekiej w podwójnem znaczeniu krewnej, mianowicie kuzynki w trzecim stopniu, mieszkającej w północnej Kanadzie. List ten był jednak dość ważny, gdyż zawierał prośbę, abyśmy wzięli do siebie na czas dłuższy jej dziecko, małą dziewczynkę około sześciu lat mającą. Lekarz orzekł, że dziecko nie przeżyje już zimy w surowym klimacie. W innej zaś łagodniejszej okolicy może przyjść prędko do siebie. Nie jest ono ściśle mówiąc chore, tylko nad wiek wyrosłe i słabowite. Skoro tylko cała rodzina będzie mogła pomyśleć o przesiedleniu się, to nas uwolnią od tego małego ciężaru, jednakże teraz nie mogą jeszcze ściśle oznaczyć czasu, kiedy to nastąpi. Kuzynka była bogatą, i pod względem pieniężnym cała ta sprawa przedstawiała się bardzo korzystnie; nie znała zaś nikogo, komu by mogła powierzyć swe dziecko, a była pewna że Ewę przyjmiemy z życzliwością. Przesłaliśmy więc telegraficznie odpowiedź, że się zgadzamy i zaczęliśmy

Podwyżka ta obejmuje listy i przesyłki krajowe i zagraniczne. W tym samym stosunku drożeje taryfa telegraficzna. List zwykły będzie kosztował w kraju 1 tysiąc marek, zagranicą 2 tysiące marek.

Ze Świata.

Górny-Śląsk.

— Organ Socjalnej Demokratycznej „Vorwäs" ostrzega rząd niemiecki przed skutkami, obecnego położenia ekonomieznego na niemieckim Górnym-Śląsku. Robotnicy w okręgach Śląska polskiego są 17 razy lepiej płatni, aniżeli robotnicy na Śląsku niemieckim. Ta okoliczność w związku z brakiem środków żywności powoduje, że ludność w wielu okręgach niemieckich Śląska domaga się rewizji wyników plebiscytu i przeprowadzenia nowego głosowania.

Ludność z niemieckiego Śląska przybywa na stronę polską, ażeby otrzymać bodaj drobne ilości tłuszczu lub mięsa. Panuje tam zupełny brak ziemniaków, a podróż na stronę polską opłaca się chociażby na zjedzenie obiadu.

Polskie dzieci szkolne, wracając ze szkoły, głośno śpiewają na ulicach peryfrazę niemieckiego hymnu „Deutschland, Deutschland über alles", w sposób następujący:

„Deutschland, Deutschland ohne alles".
„Nic na miskę, nic na talerz".

Policjanci, którzy poprzednio w podobnych wypadkach natychmiast interesowali bardzo ostro, obecnie z uśmiechem odwracają się.

Księża niemieccy w kościołach jak naprzykład w Zabrzu, grożą ludności zamknięciem kościołów, jeżeli ludność nie opodatkuje się na najniezbędniejsze cele.

Rosja.

— Korespondent „Gazety Lwowskiej" donosi z Kijowa, że w ostatnich dniach bolszewicy obłożyli nowym podatkiem kościoły rzymsko-katolickie. Na kościół św. Aleksandra nałożono podatku 4 i pół miljarda, na kościół zaś św. Mikołaja 7 i pół miljarda rubli sowieckich.

— Skazani na długoletnie więzienie polscy księża w Moskwie żyją w okropnych warunkach, pozbawieni nietylko pociech moralnych, ale i zmuszeni cierpieć w więzieniu głód. Wskutek nieludzkiego postępowania władz sowieckich, jeden z uwięzionych, ks. Ejsmond, dostał pomieszania zmysłów. Chorego izolowano od innych więźniów, umieszczając go w osobnej celi pod zamknięciem, bez żadnej opieki. W ostatnich czasach aresztowano i osadzono w więzieniu w Moskwie: ks. Andrzeja Kobierskiego, prefekta szkół w Humaniu, ks. Józefa Aleksandrowicza i Aleksandra Kuczyńskiego z Żytomierza.

— Aczkolwiek akcja antyreligijna sowietów zasadniczo skierowana jest przeciwko wszystkim wyznaniom w równym stopniu, jednakże najdotkliwiej prześladuje się w Rosji chrześcijanizm, a zwłaszcza religję katolicką. Judaizm cieszy się w praktyce pewną protekcją i obroną ze strony sowietów. Ostatnio np. cofnięty został w Kijowie dekret, nakazujący likwidację około 80 synagog i domów modlitwy. Obecnie przywrócono synagogom wszystkie dawniejsze przywileje i prawa.

---

myśleć o przygotowaniu wygodnego gniazdka dla naszego małego gościa.

W pewien piękny poranek październikowy mała przybyła w towarzystwie starszej pani, która miała zamiar jeszcze dalej jechać, mianowicie do Rosji. Nie była piękną, jej rysy z powodu cierpień cielesnych zaostrzyły się przedwcześnie; była jadnak bardzo miłem dzieckiem. Jej wielkie oczy poważnie spoglądały na świat. Justyna, nasza służąca, która coraz więcej wykazywała różne cenne zalety, nie robiła żadnych trndności, gdy jej Helena powiedziała o nowym członku rodziny. Ona bardzo lubiła dzieci. I teraz, gdy ujrzała tą małą istotkę chodzącą przy pomocy laski, jej serce zostało zupełnie odrazu podbite.

Ewa wkrótce przyzwyczaiła się u nas, czuła się szczęśliwą i znacznie zdrowszą. Zauważyłem zaraz i byłem przekonany, że przy właściwej opiece odzyska — zupełnie zdrowie.

Stary Sendaris miał szczególniejszy pociąg do dziecka, a i Ewa strasznie go polubiła i bez zastrzeżeń wyznawała mu chętnie wszystkie swoje sprawy małego serduszka. Nazywał ją zawsze swoim proszkiem sodowym, małym żyjącym przysmakiem.

Taka brzyjaźń między tak różnemi istotami łatwo da się wytłumaczyć. Jak na oczy, które długo i z natężeniem patrzały na bliskie przedmioty, dobrze wpływa, gdy popatrzą na daleką przestrzeń, gdyż wtenczas występują do pracy, inne nerwy i muskuły, podobnie i dla ducha, który długi czas zajmował się zawiłemi zagadnieniami i czuł się już wyczerpanym, prawdziwem dobrodziejstwem jest porozmawiać z prostodusznem dzieckiem. Wtedy już nie słychać: zbadać, co może być przyczyną ruchu, lub przeświadczenia, albo: pogodzić wolną wolę człowieka z niezmiennemi prawami przyrody. Inne rzeczy teraz występują na porządek dzienny: Czy lalka powinna włożyć czerwone lub niebieskie pończoszki, gdy ma wyjść na przechadzkę? -- Czy tą potrawę lepiej będzie przygotować z czekolady, czy też z soku śliwkowego, i czy wujaszek rzeczywiście spróbuje tego przysmaku, gdy już będzie gotów i czy mu podać na małym blaszanym talerzyku? — Te sprawy mogą być tak poważnie przedstawiane i tak uroczyście rozważane, że wyniosły duch mimowoli i nieświadomie do nich się dostosuje, aż będzie mu się zdawało na chwilę, że one nie są zupełnie tak znowu nie ciekawe. O, jakiż zbawienny wpływ często już wywierał na człowieka niewinny szczebiot dziecka! (d. c. n.).



Skradziono tymczasowy dowód osobisty, oraz dokument wojskowy wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jankla Rozenberga z Kalisza. 1

Skradziono tymczasowy dowód osobisty wyd. w gminie Dzierząźna na imię Stefana Makowskiego lat 42 z Rossoszycy gm. Dzierząźna. 3

Zgubiono paszport na imię Kunegundy z Przepiórków Milczarek, z gm. Brzeźno, pow. Sieradzki. 2

Czas odnowić prenumeratę!

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński.

Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.